Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 51. Kraków, dnia 19 grudnia 1926. Rok XVI.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Rząd a wieś.

Państwo Polskie nie miało dotychczas z góry na przeciąg jednego roku ustalonych dochodów i wydatków, czyli **wykonywanego ściśle budżetu.** Działo się to z rozmaitych powodów, z których bezpośrednio najważniejszym był brak pieniądza ustalonego w swej wartości w stosunku do złota i siły nabywczej. Wszelkie próby w tym kierunku rozbijały się przez spadek naszej waluty i przez wzrost drożyzny. Dlatego system porządnej gospodarki zastąpiono **łataniną** z miesiąca na miesiąc, względnie z kwartału na kwartał przez uchwalanie t. zw. **prowizorjów kwartalnych.** Obecnie na porządku dziennym Sejmu znalazło się prowizorjum budżetowe na I. kwartał roku 1927. Wedle założeń planu rządowego ma to być **ostatnie prowizorjum,** bo odtąd, t. j. w przyszłym roku budżetowym, który rozpoczyna się w kwietniu, gospodarować się ma na podstawie **budżetu rocznego.** Budżet ten obecnie jest przedmiotem obrad Komisji budżetowej, która bardzo sprawnie zabrała się do roboty, tak, że wkrótce wejdzie on pod ogólne obrady Sejmu.

Ogólna kwota prowizorjum budżetowego na I. kwartał 1927 roku wynosi po stronie wydatków 493 miljonów złotych. Mieści się w nim **podniesienie pensyj urzędniczych** o 10 procent, oraz 10 miljonów na zasilenie zakładów wojskowych w miarę uzyskania pokrycia.

Ponieważ rząd obecny spotyka się często z zarzutem, że brak mu **jasnego planu gospodarki państwowej,** minister skarbu Czechowicz w osobnem przemówieniu na posiedzeniu Komisji budżetowej odpierał ten zarzut.

Treść tego przemówienia przedstawia się następująco:

„Już w mowie, wygłoszonej na plenum Sejmu wykazałem, że rząd plan ma i pocieszającym faktem jest, że plan ten ma nietylko rząd, lecz całe społeczeństwo myślące. Po tej lekcji poglądowej, jaką otrzymaliśmy w latach 1924 i 1925 wszyscyśmy przejrzeli. Do kryzysu jesieni 1925 roku doprowadził eksperyment zbyt pospieszny i nieprzemyślany, wprowadzenia stałej waluty, kiedy grunt nie był przygotowany. Przestrzegał nas przed tem niebezpieczeństwem Hilton Young, uprzedzając, że nie można wprowadzać stałej

waluty, kiedy budżet nie jest zrównoważony i nie mamy pewności, że będzie zrównoważony.

Rok bieżący będzie pierwszym rokiem bez niedoboru w naszej gospodarce. W pierwszej połowie roku mieliśmy jeszcze niedobór 71 milj., a w drugiej połowie mamy stałą **nadwyżkę dochodów.** W lipcu było 8 milj., w sierpniu 17 milj., w październiku 30 milj., w listopadzie 51 milj. W obecnej chwili mogę zapewnić, iż mamy przed sobą dobry miesiąc grudzień i rok 1926 zakończy się nadwyżką około 50 miljonów.

Bilans handlowy wykazuje też na razie stan pomyślny. Za 10 miesięcy nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 360 milj. W roku 1925 wskutek niedoboru budżetowego i ujemnego bilansu handlowego straciliśmy zapasy Banku Polskiego do takiego stopnia, że prócz kruszcu nie mieliśmy innego pokrycia i do tego winniśmy byli walut za 3 milj. Teraz w związku z bezdeficytową gospodarką i stanem nadwyżkowym bilansu handlowego odbudowany jest stopniowo zapas. Na 7 grudnia wynosi już 107 milj. Nie jesteśmy jednak zbyt różowo usposobieni, gdyż grozi nam bardzo poważne niebezpieczeństwo. Po pierwsze **kwestja cen.** Rozpięcie między cenami producentów i hurtowników, a cenami dla drobnych odbiorców jest chorobliwe. W ostatnich czasach ten stosunek zmienił się na lepsze, lecz stale jeszcze wynosi 50 proc. Trzeba również **podnieść naszą wytwórczość rolną,** ale to jest sprawa długiego czasu i dużych wydatków. Niewątpliwie, że moglibyśmy o własnych siłach wybrnąć z naszych trudności finansowych, ale warunki światowe wymagają od nas jak najszybszego rozwoju gospodarczego. Potrzebna jest **pomoc zagranicy** i to w postaci nie jednej pożyczki, lecz szeregu pożyczek nie tylko dla państwa, lecz dla przedsiebiorstw, dla życia gospodarczego.

Rząd przywiązuje wielką wagę do powołania **Rady finansowej.** Odnośny dekret ukaże się w najbliższych dniach. Rada będzie opinjowała o najważniejszych projektach finansowych. Nadto musimy prowadzić pertraktacje o pożyczkę na tle jasno opracowanego planu finansowego. Plan ten powinien obejmować przedewszystkiem wkłady na powiększenie wytwórczości, którąby zapewniła państwu dochody. Sytuacja nasza pod tym względem jest lepsza niż dawniej i mamy dziś lepsze widoki osiągnięcia pożyczki niż przed paru laty. W roku przyszłym **niektóre podatki muszą dać więcej** i ich podstawy znacznie się **rozszerzą.** Wydatki przewidziane przez prowizorjum stanowią jedną czwartą część wydatków budżetu rocznego. Powiększy je również nieco 10 procent. dodatek dla urzędników. Niektórzy domagają się przywrócenia mnożnej (ruchome pensje dla urzędników zależne od drożyzny). Byłoby to samobójstwem i zaprzepaszczeniem budżetu".

Z przytoczonego w krótkości przemówienia ministra skarbu można wyciągnąć następujące wnioski: 1) że budżetowi na razie wobec ustalenia złotego zagraża najbardziej **wzrost drożyzny.** 2) że **podniesienie wytwórczości rolnej** jest warunkiem koniecznym do **wzmożenia zdolności płacenia podatków** na utrzymanie kosztownej maszyny państwowej. 3) że potrzebny jest **dopływ pieniądza** z zagranicy w formie pożyczek państwowych i prywatnych. 4) że **niektóre podatki** (chodzi tu zapewne o podatek gruntowy z mniejszych gospodarstw, dotychczas wolnych od tego podatku) muszą być rozciągnięte na szersze koła podatników.

Jeżeli chodzi o ten ostatni punkt, to zapewne wieś nie będzie miała nic przeciwko niemu, ale pod warunkiem, że rząd zwalczać będzie skutecznie **drożyznę wyrobów przemysłowych,** a bankom ludowym, kasom Stefczyka i inn. podobnym **dostarczy funduszów na odbudowanie długoterminowego i niskoprocentowego kredytu,** bo bez tego trudno marzyć o podniesieniu wytwórczości rolnej. **Wieś wyzyskiwana od początku** na korzyść przemysłu jest dosłownie wyiskana z pieniędzy. Jednostki gospodarczo silniejsze spychają gospodarkę swoją z dnia na dzień, inni od dawna już znajdują się na brzegu skrajnej nędzy. Gdyby sporządzono **dokładne wykazy bezrobotnych na wsi,** t. j. tych, którzy pozbawieni są źródeł dochodu i możności zarobkowej pracy nawet bardzo marnie wynagradzanej, zobaczylibyśmy, że **nędza wsi jest znacznie większą,** niż to sobie wyobrażamy.

Niektóre zapowiedzi rządu wskazują na to, że obecny rząd, w przeciwieństwie do poprzednich, coś niecoś więcej wykazuje zrozumienia o ważności wsi dla gospodarki państwowej. Widać to z tego, że obecny rząd nie dręczy wsi **forsownem obniżaniem cen** produktów wiejskich. Lepsze to, jak nic, ale tem wieś się nie odbuduje. Aby wieś gospodarczo ożywić i wzmocnić, na to trzeba **stosownego dla niej kredytu.** Zagadnienie to **uważamy na razie za najważniejsze** i tylko ten rząd zasłuży sobie na **uznanie ludu,** który w sposób właściwy i wystarczający to zagadnienie rozwiąże. Można będzie wtedy ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że gospodarcza podstawa państwa polskiego gruntuje się na trwałe.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Ze Sejmu.

Zakrwawione koszule. — Zniesienie dekretu prasowego.

Zapowiedziane na ubiegły piątek posiedzenie Sejmu zaczęło się zgoła nieuczciwą awanturą, wszczętą przez posła ze Związku Chłopskiego Ballina, który w uzasadnieniu wniesionego wniosku w sprawie rzekomego pobicia przez policję posłów i uczestników wiecu białoruskiej Hroma-

dy w małej wiosce powiatu bielskiego. Przemówienie tego posła było tak prowokujące, że po bezskutecznem przywoływaniu tegoż do porządku, musiano posiedzenie przerwać, poczem poseł Ballina w ogromnem uniesieniu rzucił z teki 2 zakrwawione koszule przed wicepremjera Bartla. Prowokujące zachowanie się posła Ballina wywołało wśród posłów niezmierne oburzenie i gdyby nie interwencja Marszałka Sejmu, skończyłoby się dla posła Ballina smutno. — Po wznowieniu posiedzenia wniosek odesłano do Komisji administracyjnej. Wniosek atoli nie ma żadnego uzasadnienia, bo jak już dziś się okazuje, to niektórzy posłowie białoruskiej Hromady zostali rzeczywiście pobici na jednym z wieców ale nie przez policję, jak to chce p. Ballin, lecz przez przeciwników politycznych, którzy działalność białoruskich posłów w ten sposób chcieli sprowadzić na właściwe tory. Oczywiście przy zajściu była także i policja ale spełniała swój obowiązek, t. j. starała się obie strony rozdzielić. Robienie policji takich zarzutów, jak p. Ballin jest tylko aktem głupiej demonstracji mającej za cel poniżenia nas wobec zagranicy.

Po tym incydencie przystąpiono do sprawozdania Komisji prawniczej w sprawie dekretu prasowego, który — jak o tem pisaliśmy — mimo, że opinja przyjęła go nieprzychylnie, został przecież przez Rząd do Sejmu wniesiony. Jak było do przewidzenia, Sejm dekret ten zniósł i to jednomyślnie, przyjmując jedynie poprawkę p. Liebermana, że ustawa o zniesieniu dekretu wchodzi w życie dopiero 1 stycznia 1927 roku. — Do tego czasu wniósł Rząd nowy projekt dekretu w sprawach prasowych, który spodziewać się należy, będzie trochę liberalniejszy od zniesionego, inaczej czekałby go ten sam los.

Budżet pęcznieje.

Obrady nad prowizorjum budżetowem na I-szy kwartał 1927 roku skończyła Komisja budżetowa w poniedziałek 13 grudnia. Ogólna suma wydatków państwowych podniesiona została do kwoty 493,256.750 złotych. Rocznie to wyniesie okrągło 2 miljardy. Ponieważ prowizorjum to wprowadza **stałą podwyżkę pensyj urzędniczych** i emerytur, którą to podwyżką objęte zostały wdowy i sieroty, co nie zostało przedtem uwzględnione w budżecie na rok 1927/28, przeto Rząd zapowiedział zmianę tego budżetu w kierunku jego **powiększenia**. Tak więc jesteśmy świadkami stałego **pęcznienia budżetu**. Fakt ten nasuwa poważne obawy, ponieważ stan gospodarczy Polski i tak jest obciążony prawie ponad możność. Rząd i Sejm bardzo łatwo o tem zapominają.

ZE ŚWIATA

Zgon Pasicza.

Z Belgradu, stolicy Jugosławji, nadeszła wiadomość, że umarł tam wskutek ataku sercowego Mikołaj Pasicz w wieku lat 85. Był to jeden z najznakomitszych mężów stanu, nieubłagany wróg b. Austrji, twórca Wielkiej Serbji a potem dzisiejszej Jugosławji, kilkakrotny prezydent ministrów i do ostatnich chwil mimo podeszłego wieku czynny polityk, reprezentujący najsilniejszą myśl polityczną swego kraju. W zmarłym polityku stracił naród serbski swego największego syna i przywódcę, z którego nazwiskiem historja trwale złączy polityczne odrodzenie bohaterskiego narodu i powrót do wielkopaństwowego życia.

Ile jest rewolucji na świecie?

W czasie gdy w państwach, przynajmniej w stosunkach zewnętrznych, panują prądy zdążające do ogólnego rozbrojenia, nie od rzeczy będzie zanotować, ile w tej chwili mamy rewolucyj na świecie. A więc: w Chinach wielka wojna domowa, dochodząca do tego, że obywatele chińscy stają się ludożercami; w Ameryce środkowej wrze rewolucja w Nikaragu i Meksyku, w tym ostatnim na tle religijnym; dalej ogień buntów i walki bratobójczej płonie w Brazylji, w Indjach holenderskich, na wyspie Jawie, wreszcie na Bałkanach, w Albanji (tu jednak miano już bunt stłumić).

Żeby więc te dążenia rozbrojeniowe odniosły jaki skutek, tego powiedzieć jeszcze nie można.

Zarzewie pożaru.

Na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej atmosfera coraz bardziej staje się sprężona. Obcoplemienna ludność kresowa do żywiołu polskiego i naszego ustroju państwowego nigdy nie żywiła zbyt wielkiej miłości i przywiązania, jednakże w swej masie, bądź co bądź, przyznawała wyższość kultury polskiej i ceniła sobie opiekę, jaką dawała jej nasza organizacja państwowa, chroniąc przed anarchją i nędzą bolszewizmu. Dzisiaj jednakże, niestety, stosunek mas tej ludności do państwa i polskości zaczyna ulegać radykalnej a nadzwyczajnej niebezpiecznej zmianie. Z dotychczas obojętnego, lub lekko tylko nieżyczliwego, staje się on zdecydowanie i wyraźnie wrogi, a nawet nienawistny. W ostatnich zwłaszcza czasach panoszy się na kresach agitacja antypaństwowa, wykazująca i rozdmuchująca antagonizmy narodowościowe i klasowe.

Partje i kierunki umiarkowane społecznie i stojące na gruncie państwowości polskiej coraz bardziej tracą wpływy wśród ludności miejscowej, a natomiast zyskują tu coraz więcej na znaczeniu skrajne, radykalne partje wywrotowe, występujące zdecydowanie wrogo wobec państwowości naszej, podsycające nienawiść i antagonizmy społeczne i stara-

jące się skierować je na tory walki narodowościowej i rewolucyjnej.

Znamiennem ostrzeżeniem winny być głosy lojalnych działaczy z pośród miejscowej ludności, wskazujące na wzrost działalności organizacji antypaństwowych, które nietylko przez demagogiczną propagandę wypierają wpływy partji umiarkowanej, lecz już dzisiaj nie wahają się stosować krwawego terroru, dla usunięcia niewygodnych dla siebie przeciwników politycznych z umiarkowanych obozów.

Na Białorusi masy wiejskie coraz bardziej opanowuje „Robotniczo-Włościańska Hromada", organizacja napół legalna, która przez swe oddziały miejscowe, tak zwane „Hurtki", zaczyna tworzyć siłę zorganizowaną, mogącą stać się niebawem niebezpieczną dla spokoju kraju.

Co jest przyczyną tego szybkiego rozwoju, niewątpliwie bolszewizującej organizacji, jaką jest Hromada?

Oczywiście wchodzi tu w grę cały szereg przyczyn, z których najistotniejszą jednak jest planowa i celowa akcja naszego wschodniego sąsiada, stosującego swoje ulubione i wypróbowane metody działania.

Gdy dzięki zaprowadzeniu ochrony wojskowej na granicy wschodniej, działalność band dywersyjnych ulegać zaczęła coraz większym trudnościom i przeszkodom, gdy stała się ona zbyt niebezpieczna dla jej uczestników — postanowiono zmienić taktykę i przejść do planowej pracy organizacyjnej, pod płaszczykiem legalności. Z Moskwy wydane zostało hasło organizowania białoruskiego ruchu rewolucyjno-narodowego. Dla przyciągnięcia i poruszenia mas służyć mają hasła walki klasowej i narodowościowej jednocześnie. Propaganda tego rodzaju ma tutaj o tyle ułatwiony teren działania, że podział narodowy społeczeństwa miejscowego w zasadniczych linjach jednoznaczny jest z podziałem klasowym.

Polskość na kresach białoruskich reprezentuje dwór, t. j. większy właściciel ziemski — wieś zaś jest wyrazicielką białoruskiej masy ludowej. Antagonizmy społeczne dworu ze wsią są doskonałym materjałem dla propagandy wywrotowej. Trudne ekonomiczne położenie ludności sprzyja szerzeniu się haseł radykalnych, rozsiewanych usilnie przez zorganizowane kadry agitatorów i instruktorów zamaskowanego bolszewizmu. Masy uchodźcze po powrocie z Bolszewji, przyniosły w swych szeregach dużo elementu rozagitowanego ideałami komunistycznemi lub wogóle zdemoralizowanego przeżyciami rewolucji bolszewickiej. Powszechna nędza i głód, któremi łącznie z tymi ideałami uszczęśliwiała ich Bolszewja, zostały już częściowo zapomniane. Umysły te proste i ciemne znalazłszy się w innych warunkach bytowania i widząc wokół siebie u innych dobrobyt i dostatek, a same pozostające w biedzie, bardzo łatwo ulegają fermentowi i pod wpływem uczucia zazdrości stają się rozsadnikami nienawiści klasowej i narodowościowej oraz agentami przewrotu.

Zresztą umiejętna propaganda, kierowana w prawnemi dłońmi z za kordonu granicznego, stara się we wszelki sposób podsycać i wyzyskiwać te nastroje, rozdmuchując objawy niezadowolenia i urojonej czy rzeczywistej może czasami krzywdy.

Na tem podłożu rośnie i zalewa kresy fala nienawiści do żywiołu polskiego, grożąc mu zniszczeniem i zagładą.

Czas jest przyjrzeć się bliżej działalności przeróżnych organizacji antypaństwowych i usunąć ich wpływ na ludność miejscową, póki jeszcze nie zanadto wzrosły one w siły i znaczenie. Przeciąć trzeba wszelkie nici agitacji pochodzącej z za kordonu i stłumić miejscowe ogniska wywrotowej propagandy. Jak zdobyliśmy się na zorganizowanie ochrony granicznej, przed napaściami band zbrojnych, tak zorganizować corychlej trzeba ochronę kresów przed zarazkami nienawiści i przewrotu, rozsiewanemi tu przez wschodniego sąsiada.

Nie dość jednakże byłoby ograniczyć akcję naszą obronną, li tylko do tłumienia zewnętrznych objawów choroby, przedewszystkiem zająć się trzeba usunięciem tych warunków, które rozwojowi jej sprzyjają, a tem jest wytknięcie programu stałej i rozumnej polityki narodowościowej na kresach i jaknajszybsze złagodzenie antagonizmów klasowych pomiędzy dworem a wsią, przez celową politykę agrarną. **B. L.**



Uznanie dla solidnej pracy.

Dobrków, pow. Pilzno.

Po raz trzeci w ostatnich miesiącach wpadłem na chwilę do przyjaciela, ks. Prokopka, w Dobrkowie. I oto teraz z radością stwierdziłem, że ciągnąca się przez trzy miesiące praca nad upiększeniem i odnowieniem kościoła została szczęśliwie doprowadzona do końca. Zaniedbany przez lata kościółek przybrał odświętną szatę: został bardzo pięknie odmalowany, ołtarze odnowione, zakrystja wzbogacona w nowe aparaty, organy nastrojone i nowe okna porobione. Dzięki inicjatywie i zabiegom gorliwego proboszcza znalazły się potrzebne kwoty w tych ciężkich czasach.

Chcę zwrócić uwagę w tych kilku słowach na malowanie kościoła, które solidnie, uczciwie i z prawdziwym pietyzmem dla Domu Bożego przeprowadził artysta-malarz i dekorator p. **Adolf Haj** z Pilzna. Dobremu pracownikowi i rzetelnemu malarzowi należy się uznanie i polecenie go gorące do tego rodzaju prac. **Ks. Dr Czui.**

Majufes przedwyborczy.

Brzesko (Małopolska).

Dnia 6 grudnia odbyło się otwarcie u nas t. zw. chłodni przy rzeźni miejskiej. Wypadek na pozór nic nie znaczący, jest jednak brzemienny w następstwa, albowiem od tej chłodni zależą przyszłe losy Brzeska, t. j. kto będzie w niem królował na stolcu burmistrzowskim. Dotychczasowy komisarz rządowy, p. Dr Brzeski, nie na to budował chłodnię, by ostudzić ku sobie uczucia tutejszych rzeźników (samych żydów), lecz przeciwnie, by ich sobie pozyskać. W tym celu pozwalał budować budy kramarskie nawet w rynku, na co starostwo tutejsze patrzyło przez palce. By sobie nie zrazić ortodoksów, p. B. nie pozwalał postępowym — jak to dawniej bywało — odprawiać swych „teatrów" w sali magistrackiej. Wiadomo, że chasydy mają większość i mogą przechylić szalę na stronę p. B., którego szczytem marzeń jest burmistrzostwo w Brzesku. Intencja zacna, tylko drogi wiodące do celu, są różne. Stare to i wiadome rzeczy.

Było zatem 6 grudnia rojno i gwarno w magistrackiej sali. Były Soje, Balaki, różne urzędniki, cała paka żydów, tylko nie było mieszczan, dla których dobra — rzekomo — zrobiono ową chłodnię. Wylano im beczkę chłodu na głowy. Nie byli zaproszeni! **Biedacy ci mieszczanie, nie mają porządnej szkoły — dzieci się duszą, nauczycielstwo się męczy — co obchodzą takie rzeczy panów na majufesie, skoro wybory do gminy za pasem!**

Majufes był wielki: jedzono, pito, wnoszono toasty. Przypito sojusz polsko-żydowski, aż miło. Jak to było miło i swojsko, gdy zesunięto do kupy dwa stoły: polski i żydowski!

Kulminacyjnym punktem było przemówienie sędziego p. Janusia (sędziowie w Brzesku zaczynają się ruszać nie na żarty, ho, ho!), który wyparł się dotychczasowego swego „antysemityzmu" (tak!). Jakże się cieszyli z tego nasi polacy, ci i tamci! Pana sędziego to było zasługą, że te dwa stoly zrosły się w jeden! Mój Boże, gdyby mogly przemówić ryby, zjedzone u Sznura, coby one biedaczki powiedziały o sojuszu dwóch zakonów?!

Po każdej mowie śpiewano, a jak śpiewano, aż magistrat trząsł się w posadach, a zziębnięta ulica myślała, że już oblewają nowego burmistrza.

Rzewna uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny wieczorem, a uwieńczona została skromną przekąską u p. Rosenzweiga, gdzie w ciaśniejszem kółeczku, pod okiem p. Brzeskiego, omawiano szczegóły kampanji wyborczej. Gdy żydki z nami, któż przeciw nam?! Pfuj!

Rys.

ANTONI CZECHOW.

Swiadomy przestępca.

Przed sędzią śledczym stoi mały, niezwykle chudy chłopisko w pstrej koszuli i łatanych spodniach. Twarz ma porosłą włosami i szarą, a oczy które widać mu zaledwie z gęstych i obwisłych brwi, mają wyraz ponurej surowości. Na głowie ma całą strzechę dawno już bardzo nieczesanych włosów, która nadaje mu jeszcze więcej dzikiej surowości. Bosy.

— Denis Grigorjew! — zaczyna sędzia śledczy. — Przystąp bliżej i odpowiadaj na moje pytania. Dnia 7 lipca tego roku stróż kolejowy, Iwan Semjonow Aknifow, przechodząc rano linią na wiorście 141, złapał cię na odkręcaniu śrubki, którą przymocowuje się szyny do progów. Oto tutaj leży ta śrubka!... Z którą to śrubką on też ciebie przytrzymał!. Czy tak to było?

— Czego?

— Czy było tak, jak opowiada Akinfow?

— Wiadomo, że było.

— Dobrze, a dlaczegożeś ty odkręcał śrubkę?

— Czego?

— Porzuć no ty swoje „czego" i odpowiadaj na pytanie: poco odkręcałeś śrubkę?

— Bez potrzeby nie byłbym odkręcał — chrapie Denys, spoglądając na sufit.

— Do czegóż ci potrzeba było tej śrubki?

— Śrubka? Ze śrubek robimy ciężarki.

— Któż to jest — my?

— My ludzie... Klimowskie chłopy, naturalnie,

— Słuchaj, człowieku, nie udawaj idjoty, a gadaj do rzeczy. Nie masz tu co łgać o ciężarkach!

— Jak żyję, nie kłamałem, a tutaj kłamię... — mrucze Denys, mrugając oczyma. — Jakżeż można, wasze błagorodje, bez ciężarka? Kiedy na haczek zasadzę płociczkę albo robaka, to czyż pójdzie on na dół bez ciężarka? Kłamię... — uśmiecha się Denys. — Djabeł by musiał siedzieć w tej płocicy, żeby poszła na spód. Okoń, szczupak, karaś wszystko na dnie bierze, a co po wierzchu pływa, to chyba „szyliszper"[1]) chwyci i to rzadko... W naszej rzece nie ma szyliszpera... Ta ryba lubi przestrzeń...

— Poco ty opowiadasz tu o szyliszperze?

— Poco? No przecież pan sam pyta. U nas i panowie tak łowią... Najostatniejsze chłopczysko nie będzie bez ciężarka łapał. Rozumie się, który nie wie, ten i bez ciężarka pójdzie na ryby... Dla durnia prawa nie pisano...

— Powiadasz więc, że odkręciłeś śrubkę po to, aby zrobić z niej ciężarek?

— A pocóż? Na zabawkę!

— Tak, ale przecie ciężarek mogłeś zrobić z ołowiu, byle kulka, jaki gwóźdź...

---

[1]) Gatunek ryb.

Długoterminowe pożyczki.

Pożyczkę długoterminową otrzymać można w Państw. Banku Rolnym. Oddział tego Banku dla Małopolski jest we Lwowie, ul. Halicka 21.

Pożyczki te są udzielane w złotych 8% listach zastawnych za zabezpieczeniem hipotecznem na 10, 20 lub 30 lat. Spłaca się je w półrocznych równych ratach tak obrachowanych, że w każdej racie mieści się spłata długu i procentu.

Listy zastawne, w których tę pożyczkę się otrzymuje, opiewają na złote pełnej wartości równe frankom szwajcarskim. 100 tych złotych równa się 175 dzisiejszych. Zmieniając je na gotówkę, otrzymuje się w banku 80%, t. j. 140 złotych zamiast 175. Mimo to pożyczka ta jest korzystną, bo ta strata, rozłożona na 20 lat, powiększa procent z ośmiu tylko na dziewięć rocznie od 100 zł.

Wadą tej pożyczki jest to, że na nasze wiejskie stosunki stopa procentowa jest jeszcze za wysoka, a następnie to także, że spłacana ma być wedle kursu franka szwajcarskiego. Na podstawie kursu naszego złotego, jaki dziś jest, rata półroczna od 100 złotych (pełnych) wynosi obecnie przy 10-letniej pożyczce na nasze złote 14 zł. 44 gr. Rata zmniejszyłaby się, gdyby nasz złoty poszedł w górę. W przeciwnym wypadku powiększa się. Przy 20-letniej pożyczce rata półroczna od 100 zł. w złocie wynosi 10 zł 18 gr, przy 30-letniej 9 zł 7 gr obiegowych.

Pożyczki są udzielane na: 1) inwestycje rolne (na razie na spłaty długów i spłaty familijne, a później także na polepszenie gospodarstwa rolnego); 2) kupno gruntów rolnych z parcelacji i rustykalnych. Pożyczki inwestycyjne są wypłacane w gotówce, natomiast pożyczki na kupno gruntów tylko w listach zastawnych. Przy kupnie podstawą pożyczki jest zawsze tylko grunt kupowany i pożyczka również na własny grunt jest możliwa jedynie w wypadku, gdy grunt kupowany graniczy z własnym (komasacja).

Najniższa pożyczka wynosi 1.000 złotych (pełnowartościowych). Ponieważ szacowanie jest niskie (na pożyczkę inwestycyjną szacuje Bank 1 mórg 100—150 zł, a przy zakupnie nowego gruntu 200—300 zł), pożyczkę otrzymać mogą tylko średnie gospodarstwa. Jeżeli na gruncie są budynki, natenczas do kwoty szacunkowej gruntu dolicza się połowę asekuracji tychże od ognia i pożyczka się zwiększa.

Podający się o tę pożyczkę, mają załączyć: a) dla pożyczki inwestycyjnej, mającej na celu polepszenie

---

— Ołowiu się na drodze nie znajdzie, trzeba kupić, a gwóźdź do niczego... Lepszego, jak śrubka, nie można znaleźć... I ciężar i dziurkę ma.

— Oto, jakiego głupca udaje! Jak gdyby się wczoraj urodził, albo z nieba upadł... Czy ty nie rozumiesz, głupia pałko, do czego prowadzi takie odkręcanie? Niechby tak strażnik nie dojrzał, pociąg mógłby ze szyn wyskoczyć, ludzie by się pozabijali! Tybyś ludzi pozabijał!

— Broń, Boże, wasze błogorodie! Poco bym ja zabijał? Albož to my nieochrzczeni, czy rozbójnicy jacy? Chwała Ci Boże, panie dobry, lata przeżyłem, a nie tylko, że nikogo nie zabiłem, ale mi nawet myśl podobna w głowie nie postała... Zbaw i ulituj się, Królowo niebieska... Co pan też!

— A jak myślisz, dlaczego rozbijają się pociągi? Odkręć tylko dwie, trzy śrubki i nieszczęście gotowe.

Denys uśmiecha się i z niedowierzaniem spogląda na sędziego.

— To-to-to! Już tyle lat cała wieś odkręca śrubki i Pan Bóg strzegł, a teraz toby się i pociąg rozbił... ludzi pozabijał... Jakbym ja szynę zabrał, albo, powiedzmy, polano na poprzek tej drogi położył, no wówczas możliwe, żeby skręciło pociągiem, a to... tfu! śrubka!

— Ale zrozumże ty, że śrubkami są przymocowane szyny do progów!

— My to rozumiemy... Nie wszystkie też odkręcamy, zostawiamy także. Po głupiemu tego nie robimy... z rozumem...

Denys ziewa i żegna usta.

— W zeszłym roku wykoleił się tu pociąg — powiada sędzia. — Teraz już wiemy, dlaczego...

— Co pan mówi?

— Teraz, powiadam, już wiemy dlaczego zeszłego roku wykoleił się tutaj pociąg... Już rozumiem!

— Na toś pan uczony, aby rozumieć, łaskawco dobry... Bóg wiedział, komu dawać rozumienie... Tak więc pan rozsądził, co i jak, a strażnik, także chłop bez żadnego rozumu, chwyta za kołnierz i ciągnie... Najprzód się namyśl, a potem ciągnij! Naturalnie chłop i chłopski rozum... Niechaj wasze błagorodie zapisze także, że on mnie dwa razy po zębach uderzył i w piersi...

— A podczas rewizji u ciebie to znaleziono jeszcze jedną śrubkę... Gdzieś ty ją odkręcił i kiedy?

— To pan o tej, co to pod czerwoną skrzyneczką leżała?

— Ach! Nie wiem, gdzie ona tam u ciebie leżała, dosyć, że znaleziono. Kiedyś ją odkręcił?

— Nie odkręcałem jej, dał mi ją Gnatko, syn krzywego Semena... To jest ta, która pod skrzynią leżała, a tę, która tam na dworze na saniach się wala, tośmy ją razem z Mitrofanem odkręcili.

— Z jakim Mitrofanem?

— Ano z Mitrofanem Petrowym. Pan o nim nie słyszał? Wyplata sieci i sprzedaje panom. On bardzo wiele potrzebuje tych śrubek. Na każdą sieć przynajmniej z dziesięć...

gospodarstwa: 1) wyciąg hipoteczny, wykazujący, że petent jest niepodzielnym właścicielem nieruchomości (na część idealną, czyli współwłasność pożyczki nie są udzielane), 2) arkusz posiadłości gruntowej; 3) polisa ubezpieczonych bundynków, 4) kwestjonarjusz statystyczny, 5) poświadczenia wierzycieli, że przyjmą spłatę swych wierzytelności;

b) dla pożyczki na kupno gruntu rustykalnego: 1) poświadczony odpis umowy kupna-sprzedaży, 2) wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości nabywanej, 3) polisa ubezpieczonych budynków, 4) oświadczenie sprzedającego, że przyjmuje listy zastawne, 5) kwestjonarjusz statystyczny (dotychczasowy stan majątkowy petenta);

c) dla pożyczki na kupno gruntu z parcelacji: 1) umowa przedwstępna (punktacje lub kontrakt kupna-sprzedaży), 2) wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej parcelowanego obszaru. 3) dwa plany parcelacyjne, zatwierdzone przez Okr. Urząd Ziemski, 4) zezwolenie Okr. Urzędu Ziemskiego na kupno gruntu przez nabywcę, 5) oświadczenie sprzedającego, że przyjmie listy zastawne na spłatę reszty ceny kupna, 6) taksa szacunkowa, przesłana osobno przekazem.

Za tydzień zasiędziemy wszyscy w uroczystym nastroju do świętej Wilji.

Łamiąc się pospołu opłatkiem, będziemy sobie składać najserdeczniejsze życzenia.

W tej świętej i podniosłej chwili dla każdej katolickiej rodziny nie zapominajmy o tem, że stanowimy jedną wielką rodzinę ludową, do której zalicza się „LUD KATOLICKI" ze swymi Czytelnikami i Przyjaciółmi.

Zawsze staramy się, by „Lud Katolicki" spieszył do Was jako dobry przyjaciel z otuchą, pocieszeniem i dobrą radą. Wasza radość jest naszą radością, Wasz smutek jest naszym smutkiem. Chcemy zawsze być zwiastunami dobrej nowiny i ukazywać dobre drogi postępu.

Służąc Wam sercem i pracą, zwracamy się do Was z prośbą o braterską życzliwość i poparcie. Jeżeli chcecie sprawić Waszej Redakcji radość w dniu Bożego Narodzenia, wyrównajcie stare należności, wpłaćcie opłatę na rok przyszły i zjednajcie jak najwięcej nowych odbiorców „Ludu Katolickiego".

— Słuchaj! 1801 paragraf karnego kodeksu powiada, że za każde umyślne uszkodzenie kolei, skoro takowe może stać się niebezpiecznem dla transportu, który idzie tą drogą, i skoro oskarżony wiedział, że skutkiem tego ma być nieszczęście... Rozumiesz? Wiedział! A tyś nie mógł nie wiedzieć, do czego prowadzi takie odkręcanie... Ten ma być zasądzony na katorżne roboty.

— Pan to lepiej wie... My ludzie ciemni... Czy my co rozumiemy?

— Ty wszystko rozumiesz! Ty łżesz bracie, udajesz!

— Pocobym ja łgał? Niech pan zapyta we wsi, kiedy pan nie wierzy. Bez ciężarka tylko na wierzchu można łapać, a lepsze ryby nie biorą się bez ciężarków.

— Opowiedz no jeszcze o szyliszperze! — śmieje się sędzia.

— Szyliszper się u nas nie trafia!... Puszczamy po wodzie języczek, bez ciężarka z motylkiem, ale i to rzadko bierze.

— Milcz już...

Następuje milczenie. Denys przestępuje z nogi na nogę, spogląda na stół z zielonem suknem i silnie mruga oczyma, tak. jak gdyby widział przed sobą nie sukno, ale słońce. Sędzia pisze szybko.

— Mogę już iść? — pyta Denys po krótkiem milczeniu.

— Nie! Muszę cię oddać po straż i odesłać do aresztu...

Denys przestaje mrugać i podniósłszy swe gęste brwi, pytająco patrzy na urzędnika.

— To znaczy, jakto do aresztu wasze błagorodie! Ja nie mam czasu, muszę na jarmark; od Juria muszę odebrać trzy ruble za sadło...

— Milcz, nie przeszkadzaj!

— Do aresztu... Gdyby było za co, tobym poszedł, ale tak... ni z tego, ni z owego... za co? Nie kradłem przecie, nie biłem się... A jeżeli pan wątpi co do podatku, to niechaj, wasze błagorodie, nie wierzy staroście [1]). Proszę spytać urzędnika dla spraw wiejskich... Krzyża on nie ma ten starosta...

— Milcz!

— Milczę przecie... — mruczy Denys. — Co się tyczy tego, co starosta nałgał w wykazie, to ja mogę nawet pod przysięgą... Jest nas trzech braci: Kuźma Grygorjew, Jurij Grygorjew i ja, Denys Grygorjew...

— Przeszkadzasz mi... Hej, Semen! — krzyczy sędzia. — Wyprowadź go!

— Jest nas trzech braci — mruczy Denys wówczas, kiedy dwaj silni żołnierze biorą go za plecy i wyprowadzają z sali. — Brat za brata nie odpowiada... Kuźma nie płaci, a ty Denysie odpowiadaj... Sędziowie! Umarł nieboszczyk pan generał, świeć, Panie, nad jego duszą, a byłby pokazał sędziom... Potrzeba umiejętnie sądzić, a nie jak bądź... Wybić można, ale aby było za co, według sumienia...

KONIEC.

[1]) Wójt.

Łańcuch prasowy.

KS. ANDRZEJ PARYŚ, Liszki, składa 5 zł.

HELENA KOSECKA, Dorba, 2 zł.

KS. JÓZEF STABRAWA, Mszana Dolna, 5 zł.

JAKÓB CHRZĄSZCZ, Dębno, 10 zł.

KS. HILARY KOCAŃDA, proboszcz, Dobra 5 zł.

KS. JAN ZACHARA, Dąbrowa k. Tarnowa 2 zł.

JAKÓB KRUPA z Maniowa składa 5 zł i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty p. **Antoniego Mamuszkę** z Maniowa, p. **Józefa Canta** z Maniowa, p. **Jana Gadziałę**, naczelnika gminy Wola Szczucińska, p. **Wojciecha Szczepanka**, naczelnika gminy ze Skrzynki, p. **Józefa Łabuza**, naczelnika gminy z Załuża, p. **Andrzeja Liguza** z Odmentu, p. **Franciszka Misiaszka** ze Szczucina, p. **Jana Piroga** z Załuża.

KAZIMIERZ MACH, naczelnik gminy Zabrnie, przesyła 2 zł. i wzywa p. **Jana Chrabąszcza**, p. **Pawła Głoda**, p. **Feliksa Pietruszkę**, p. **Władysława Deszcza**, zastępcę naczelnika gm. Zabrnie, p. **Andrzeja Machnika** z Malca, p. Radgoszcz.

KS. FRANCISZEK SZATKO, Ryglice, wezwany przez ks. katechetę Wojciecha Pierzgę, składa 5 zł i wzywa do złożenia dowolnej kwoty **ks. prof. Jana Fortunę, ks. Władysława Kapłańskiego** z Tuchowa, **ks. Ludwika Smółkę** z Zalasowej, p. Ryglice, **ks. kan. Ignacego Poniewskiego, ks. Franciszka Janasa** z Lisiej Góry, p. Marię Makową, naucz. z Ryglic.

JAN KRAWCZYK, Gębiczyn, p. Pilzno, 5 zł.

KS. ALOJZY TAJDUŚ, Jodłownik, wezwany przez p. Karasia w Dobrej, składa na łańcuch prasowy 5 zł. i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty **O. Ludwika Leśnego**, Przeora w Szczyrzycu, **O. Eustachego Ślęczka**, seniora XX. Cystersów ze Szczyrzyca, **O. Roberta Ciszka**, proboszcza w Górze Św. Jana, p. **Michała Buchałę**, kupca w Szczyrzycu i Kierownictwo szkoły powszechnej w Skrzydlnej, oraz **Prof. Dr Ignacego Czumę**, Lublin, Uniwersytet.

KS. STANISŁAW SCHOLZ, Liszki 5 zł.

KS. DR. J. BOCHENEK, Tarnów, Seminarjum Duchowne, 5 zł.

KS. KAN. JÓZEF ŁASAK z Wietrzychowic, wezwany przez **ks. dziekana Piotra Halaka** z Gręboszowa do łańcucha prasowego, składa 10 zł i zaprasza **ks. dziekana Józefa Duljana** z Lubczy, **ks. dziekana Walentego Wcisłę** z Nawojowej, **ks. kan. Ludwika Czapieńskiego** z Grynwałdu, **ks. kan. Leona Miętusa** z Biegonic, **ks. kan. Ignacego Poniewskiego** z Lisiogóry, **ks. kan. Franciszka Staszałka** z Tęgoborzy, **ks. kan. Jana Wilczeńskiego** ze Zbyszyc. **ks. kan. Wojciecha Zabawińskiego**, prepozyta ze Zgórska.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
GRUDZIEŃ.

19. Niedziela. Nemezjusza b.
20. Poniedziałek. Teofila m.
21. Wtorek. Tomasza Ap.
22. Środa. Zenona m.
23. Czwartek. Wiktorji p. m.
24. Piątek. Wig. Adama i Ewy.
25. Sobota. Boże Narodzenie.
26. Niedziela. Szczepana.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia 19 grudnia

DOLAR = zł. 8.98.

MARSZ. PIŁSUDSKI O SWEJ TAKTYCE POLITYCZNEJ. Specjalny korespondent paryskiego „Tempsa" opisuje wizytę swoją u marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Korespondent pisze m. in.: „W ciągu 20 minut przyjacielskiej rozmowy znalazł marszałek Piłsudski sposób niepowiedzenia mi niczego i uchylenia wszystkich pytań szczegółowych co do których zadałem pytania.

W pewnym momencie rzekł mi jednak:

— Mój program polityczny? Nie mam go i mieć go nie mogę. (Jak wynika z całokształtu wywiadu, pytanie odnosiło się naturalnie do programowej przynależności Marszałka do jakiegoś obozu partyjno-politycznego. — Red.).

— Mówią o mnie, że jestem osobistością z legendy. Otóż legenda i historja to są dwie rzeczy różne. Jedna jest ścisła, ponieważ spoczywa na faktach; druga jest zasadniczo ruchoma, ponieważ jest wyrazem wyobraźni ludowej. Każdy według swojego temperamentu zmienia i tłumaczy ją dowoli.

Na 28 miljonów Polaków istnieje 28 miljonów różnych wyobrażeń (images) o marszałku Piłsudskim. Każdy z moich ziomków oczekuje odemnie zupełnie (exact) czegoś przeciwnego, niż to, czego wymaga jego sąsiad. Jakże więc zaspokoić wszystkich. Trzeba używać fortelów, lawirować, (ruser louvoir), strzec się, aby nie odgadnięto co się myśli. Czekają mnie na prawicy — ja pochylam się na lewicę, czekają mnie na lewicy, żywo przechodzę na prawicę i wpadam na zdziwionego przeciwnika. Jest to gra nie polityki, ale wojny".

Korespondent zaznacza, że marsz. Piłsudski określił w ten sposób najjaśniej niedomagania politycznego organizmu Polski.

PODANIA W SPRAWACH WOJSKOWYCH. W ostatnim czasie zwiększyły się znacznie wypadki nadsyłania podań i próśb w sprawach wojskowych bezpośrednio na ręce ministra spraw wojskowych, względnie do M. S. W. z pominięciem przepisanej drogi przez P. K. U. i D. O. K. Powoduje to tylko zbyteczną korespondencję i opóźnia rozpatrzenie

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).



SŁOWO BOŻE

Czwarta niedziela Adwentu.

Przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia.

W bieżącym już tygodniu, bo w sobotę, obchodzimy uroczystość Bożego Narodzenia. Wielka to uroczystość, która przypomina nam narodzenie Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Był On we wszystkiem nam podobny, prócz grzechu. Był też i Dziecięciem. Pamiętajmy jednak, że mamy Go czcić w osobie Dzieciędia, ale nie zwykłego, lecz Boga-Dzieciędia. Pewnie już wielu naszych czytelników odbyło spowiedź adwentową według naszych wskazówek i zachęty, pewnie są już gotowi ucałować stopy Bożej Dzieciny i przyrzec Mu miłość i posłuszeństwo. A jeśli jeszcze są tacy, którzy dźwigają brzemię grzechów na duszy, niechżo choć w tym tygodniu przystąpią do spowiedzi i Komunji św. Kościół nie ustaje wzywać do pokuty, bo przytacza słowa Proroka Izajasza, głoszone potem przez św. Jana Chrzciciela: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i oglądą wszelkie ciało zbawienie Boże". (Czytaj św. Łukasza III, 1—6). Nie wstydźmy się ludzi, gdy potrzeba nam iść do spowiedzi i Komunji św. Raczej mówmy za św. Pawłem: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych... Ale dla mnie to jest najmniejszem, żebym był od was sądzony, albo od dnia (sądu) ludzkiego... a który mię sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc, a wtedy chwała będzie każdemu od Boga" (I. Kor. IV, 1—5). Wołajmy w tym tygodniu do Boga: „Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę, niebios obłoki!" A Bóg z pewnością sprawi, że nie tylko pokłonimy się Bożej Dziecinie, ale pierwej damy Mu mieszkanie w sercach naszych, przyjmując Go w Komunji św.

WIGILJA BOŻEGO NARODZENIA.

Przypada ona w piątek. Kto skończył 21 lat życia, ma rano i w południe wziąć lekki posiłek, a dopiero przy wieczerzy wigilijnej może jeść do sytości. Młodzież do 21 lat skończonych i ludzie, którzy ukończyli 59 lat życia, mogą jeść więcej razy do sytości. Od mięsa i rosołu mają się wstrzymać wszyscy, którzy ukończyli 7 lat życia. Mleko i wszelki nabiał jest wszystkim dozwolony.

Wieczorem, gdy już gwiazdy na niebie się pokazują, cała rodzina zasiada do stołu wigilijnego. Gospodyni już przygotowała potrawy. Izba ma przypominać stajenkę betlejemską, dlatego rozrzucają po niej słomę. Stół jest przypomnieniem żłóbka. Rozściela się na nim trochę siana, bo w żłóbku było siano. Biały obrus przypomina pieluszki, a opłatki przypominają Pana Jezusa. Zanim wszyscy usiędą do stołu, wpierw odmawiają wspólną modlitwę, łamią się opłatkiem i zasiadają do wspólnej wieczerzy postnej. Dawniej sadzono na pierwszem miejscu ubogiego i mówiono, że on przypomina Pana Jezusa. Zamiast trunków można zaspokoić pragnienie mlekiem, wodą, herbatą lub polewką z owoców. Po wieczerzy wigilijnej wszyscy śpiewają kolendy, ale nie wśród żartów i głupich dowcipów, lecz z namaszczeniem religijnem. Po godzinie lub dwóch idzie młodzież (pomodliwszy się) spać, a starsi gotują się do pasterki. Jest zwyczaj, że dla dzieci przygotowuje się t. zw. Boże drzewko (sad). Jest to choinka, obwieszona świeczkami i podarkami dla dzieci. Po wieczerzy dzieci mają radość z Bożego drzewka i pamiętają sobie dobrze ten piękny wieczór. Chłopców psotników ani dziewcząt zbyt płochych nie powinno się bez opieki rodziców puszczać z domu na pasterkę. Niech lepiej

idą spać, niżby mieli robić psoty i zbytki po wsi lub kolo kościoła.

Jest też zwyczaj stawiania szopki w okresie Bożego Narodzenia. W szopce pokazują Najśw. Rodzinę i figurki osób, które mają związek z Bożem Narodzeniem.

Wreszcie słówko o pastorałkach. Są w nich dodatki niecałkiem zgodne z prawdą. Prawdziwe są te zdarzenia, które są umieszczone w kolendach, znajdujących się w aprobowanych książkach do modlenia, ale w pastorałkach, które nieraz śpiewają ludzie tylko po domach, dużo jest nieprawdy. Trzeba tu umieć rozróżniać i nie brać tych pieśni ludowych na jedną miarę. A na zakończenie o dniu wigilji zapamiętajmy sobie, co napisał największy nasz poeta Adam Mickiewicz:

„Wierzysz, że Bóg się zrodził w betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie".

BOŻE NARODZENIE.

Na Boże Narodzenie odprawiają kapłani trzy Msze Święte. Jest to starodawny zwyczaj, a papież Aleksander II, w r. 1073 ten zwyczaj ustalił. Pierwszą z tych Mszy św. wolno odprawić o północy („pasterka", a właściwie Msza anielska), bo Pan Jezus o północy się narodził; drugą o pierwszym brzasku dnia (właściwa Msza pasterska), trzecią o zwykłym czasie. Potrójna ta Msza św. przypomina według św. Tomasza z Akwinu trojakie narodzenie Pana naszego: pierwsze przedwieczne, z łona Ojca niebieskiego, o którem mówi Prorok: „A rodzaj Jego kto wypowie?" drugie z żywota Najśw. Panny i Matki; trzecie mistyczne narodzenie w duszach wiernych przez łaskę uświęcającą. Trzy Ewangelje na Boże Narodzenie odpowiadają tym trzem tajemnicom, mianowicie pierwsza mówi o Narodzeniu Pana Jezusa w stajence (św. Łukasz II, 1—14), druga o narodzeniu Jego w sercach naszych (św. Łukasz II. 15—20), trzecia o Jego Synostwie Bożem (św. Jan I, 1—14). Tą ostatnią Ewangelję czyta się przez cały rok po każdej prawie Mszy św. i uklęka się na słowa: „A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami".

JEZUS CHRYSTUS JEST ODWIECZNEM SŁOWEM BOGA-OJCA.

Św. Jan I, 1 14:

1. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.
2. To było na początku u Boga.
3. Wszystko się przez Nie stało: a bez Niego nic się nie stało, co się stało.
4. W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi;
5. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności Jej nie ogarnęły,
6. Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan.
7. Ten przyszedł na świadectwo: aby dał świadectwo o światłości, aby przez niego wszyscy wierzyli.
8. Nie był on światłością: ale iżby świadectwo dał o światłości.
9. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.
10. Na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń, a świat Go nie poznał.
11. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli.
12. A ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi tym, którzy wierzą w imię Jego.
13. Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.
14. A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

WYJAŚNIENIE POWYŻSZEJ EWANGELJI.

W. 1. Na początku wszechczasów i wszechrzeczy, zanim jeszcze jakakolwiek istota została stworzona, już było Słowo; Słowo więc było od wieków, czyli: Słowo jest wieczne; wiecznym zaś jest tylko Bóg. Zatem Słowo jest Bogiem. Równocześnie jest powiedziane, że Słowo było u Boga. Co to znaczy? To znaczy, że Słowo jest osobą. Czyli, że Bóg i Słowo są to dwie osoby. A choć to są dwie różne osoby, to jednak „Bogiem było Słowo". Słowo zatem jest drugą osobą Boską, prawdziwym Bogiem.

Dlaczego druga osoba Boska zwie się Słowem Wyjaśnia to ks. Wład. Szczepański T. J. w dziele p. t. „Cztery Ewangelje" (Kraków, 1917), mówiąc: „Wyrazem słowo zwykli filozofowie oznaczać samo pojęcie i obraz, jakie umysł poznający wytwarza sobie o przedmiocie .A więc i Słowo Boże, już nazwą samą, wskazuje na rodzaj swego pochodzenia z Boga Ojca, t. j. na akt Jego nieskończonego Rozumu, którym Bóg-Ojciec wszystko, a przedewszystkiem swą nieskończoną Istotę i doskonałość poznaje, przenika i duchowo, a substancjalnie (bo u Boga wszystko jest substancją) najdokładniej odźwierciedla. Przez ten odwieczny, a ciągły i niezmienny akt poznania Bóg Ojciec rodzi Boga Syna; Ten więc jest najdoskonalszym wyrazem natury, doskonałości i przymiotów Bożych Boga Ojca; On jest rzeczywiście Słowem, którem Bóg Ojciec doskonale, a przy tem substancjalnie, oddaje samego Siebie. Słowo bowiem jest wyrazem myśli (czynności myślowej). To Słowo Boże było przedwieczne... jedno wprawdzie z Ojcem co do natury (z Bogiem Ojcem jak najściślej złączone), ale różnie od Boga Ojca co do Osoby... Słowo Boże dlatego jest Bogiem, że posiada tę samą numerycznie naturę Bożą".

W. 2—14. Słowo Ciałem się stało, to znaczy: druga Osoba czyli Syn Boga Ojca przyjął do swej Boskiej natury także naturę ludzką, t. j. ciało i duszę ludzką i w ten sposób, nie przestając być Bogiem, zaczął być równocześnie człowiekiem. Tym zaś wcielonym Synem Bożym jest Jezus Chrystus, który zamieszkał między nami, aby nas zbawić.

———ooo———

tych spraw, nie przyczyniając się bynajmniej do prędszego lub przychylniejszego ich załatwienia. Min. spraw wojsk. zmuszone jest w tych sprawach kierować wpływające podania do właściwych P. K. U. względnie D. O. K. celem kompetentnego załatwienia lub stwierdzenia podanych motywów i uzupełnienia dokumentów w myśl rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, względnie zwracać petentom celem wniesienia do odnośnej władzy administracyjnej pierwszej instancji lub do komendantów PKU. Wobec tego podaje się do publicznej wiadomości, że wszelkie podania w sprawach wojskowych należy wnosić zasadniczo do PKU. właściwej dla faktycznego miejsca zamieszkania petenta lub do władzy administracyjnej pierwszej instancji. Wszelkich informacyj w sprawach dotyczących służby wojskowej udzielają właściwe PKU. ustnie i pisemnie. Odpowiedzi mogą petenci otrzymać dopiero od tych władz, a nie z min. spraw wojsk.

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI W KRAKOWIE. W niedzielę 12 b. m. odbyło się w szczelnie wypełnionej sali „Florjanki" zebranie informujące o Obozie Wielkiej Polski. Po wstępnem przemówieniu obożnego Stanisława Hallera, odczytano deklarację ideową Obozu, sprawozdanie z mowy poznańskiej p. Romana Dmowskiego, oraz skład komitetów, dzielnicowego (pp. prezes Nycz, K. H. Rostworowski i prof. U. J. Stefan Surzycki) oraz wojewódzkiego (pp. Buszczyński, Hajdukiewicz, prof. U. J. Jan Nowak, radca M. Świderski'. Porządek dzienny zakończył referat 'obożnego województwa, prof. Władysława Folkierskiego o celach i strukturze Obozu.

Rezultatem posiedzenia było zgłoszenie się do pracy w Obozie około 60 osób. Hasła zcałkowania sił narodowych zyskują sobie, jak twierdzą, sympatyków w Krakowie.

WYJAZD DELEGATÓW POLSKICH DO PERU. W najbliższych dniach wyjadą do Peru znany działacz emigracyjny, Warchałowski i poseł Hrynkiewicz. Celem podróży jest doręczenie prezydentowi republiki Peru oraz całemu szeregowi ministrów i dygnitarzy peruwiańskich, orderów polskich.

Przy tej sposobności obaj delegaci polscy mają gruntownie zbadać możliwości emigracji dla obywateli polskich, oraz rozwoju stosunków handlowych między obu krajami.

CHRZEŚNIAK PREZYDENTA. W miejscowości Nowa Ameryka na Pomorzu, prezydent Rzeczypospolitej zaproszony na ojca chrzestnego 12-go z rzędu syna jednego z tamtejszych gospodarzy Hoppego. P. prezydent przysłał swojemu chrześniakowi portret z własnoręcznym podpisem, oraz 75 złotych w gotówce.

POŚWIĘCENIE OBRAZU ŚW. TERESY. W dniu 30 listopada b. r. odbyła się w Krzyżanowicach p. Bochnia doniosła uroczystość wprowadzenia i poświęcenia obrazu św. Teresy ofiarowanego przez J. W. Panią Julję Berezowską z Krakowa, wykonanego przez nią samą na płótnie farbami olejnemi. Ksiądz kanonik Jędrzej Sulisz miejscowy proboszcz dokonał uroczystego poświęcenia i przemówił od ołtarza do ludu o licznych i hojnie zsyłanych na cierpiącą ludzkość cudów, i gorącej miłości jaką ukochała ludność ta uboga Karmelitanka z Lisieux św. Teresa. Wielkie wrażenie zrobiło zakończenie przemowy kaznodzieji wezwaniem do św. Teresy o ofiarowanie Jej opiece tutejszą parafję. Przed obrazem wreszcie celebrował ks. kanonik Jędrzej Sulisz solenną Mszę św., podczas której piękne pieśni odśpiewała wzniośle młodzież z Proszówek przy akompanjamencie skrzypiec i organów pod batutą p. Zygmunta Muszyńskiego, kier. szkoły.

AWANS W ARMJI. Jak donoszą z Warszawy, w pierwszych dniach stycznia ogłoszone zostaną awanse w korpusie oficerskim. Nominacje mają być badzo liczne. Ministerstwo spraw wojskowych układa już listę oficeów, którzy mają uzyskać awans. Jednocześnie znaczna ilość oficerów, którzy wysłużyli przepisany ustawą okres, będzie zwolnionych z czynnej służby. — Awanse, oprócz wydatków, pociągną jeszcze ten skutek, że przybędzie nam znowu kilku (a może więcej) młodocianych generałów.

NOWY DEKRET O PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEM. Nasze organizacje przysposobienia wojskowego są zelektryzowane wiadomością, że rząd przygotowuje nowy dekret na podstawie pełnomocnictw, który ma uregulować sprawy przysposobienia wojskowego. „Strzelec" oczywiście jest przy tem pełen najlepszych nadziei, inne zaś organizacje nie rokują nic dobrego dla siebie. Podobno w założeniu nowego prawa ma być zasada powszechności. Jeżeli nawet nie będzie ona przeprowadzona bezpośrednio w formie przymusu, to się wyrazi w systemie bardzo znacznych przywilejów dla tych, którzy się zaciągną do organizacji przysposobienia.

Zachodzi tylko pytanie, czy wszystkie istniejące organizacje zostaną uznane przez prawodawcę i obdarzone tymi przywilejami.

KS. CZESŁAW ORACZEWSKI POWRACA NA ŁONO PRAWDZIWEGO KOŚCIOŁA. Wielkie wrażenie zrobiło w Warszawie oświadczenie, jakie złożył w kurji metropolitalnej ks. Czesław Oraczewski, który, jak wiadomo, przed kilku miesiącami złożył suknie duchowne:

„Oświadczam, że jestem i pragnę pozostać wiernym synem Kościoła katolickiego. Przeciw dogmatom i moralności chrześcijańskiej nie występowałem, a w stosunku do Ojca Świętego i wogóle do wszystkich biskupów katolickich zawsze byłem z największą czcią. Wystąpienie moje było na tle doznanej krzywdy osobistej, ale po zreflektowaniu się uznaję je za niewłaściwe. Tytuł mojej prelekcji: „Dlaczego przestałem być księdzem" był użyty nie przezemnie, lecz organizatorów odczytu. Pragnę odtąd gorliwie pracować dla Kościoła katolickiego. Powyższe oświadczenie składam świadomie dla ogłoszenia go w pismach. Podpisany: Ks. Czesław Oraczewski".

NOWE POKŁADY WĘGLA CZY TEŻ GAZ BŁOTNY. Onegdaj wieśniacy we wsi Gajach Smoleńskich, wykopawszy studnię głębokości około 20 metrów, zauważyli, iż ze studni tej zamiast wody, za-

czyna się wydobywać gaz. Chcąc zbadać tajemnicę, ludzie ci zawezwali jeszcze innych kilku wieśniaków i przy ich pomocy spuścili się na dół. Gdy przez dłuższy czas czekający na wierzchu nie otrzymali od znajdujących się w studni żadnych odpowiedzi, przypuszczając coś złego, zaczęli ich z powrotem widować w górę. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy zamiast swych towarzyszy ujrzeli dwa czarne powykrzywiane trupy. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, tragicznie zmarłych nie zdołano uratować. Na miejsce wypadku udał się natychmiast prof. Mul, znany geolog, który stwierdził, iż według wszelkiego podobieństwa gaz ten powstał ze znajdujących się tam olbrzymich pokładów węgla brunatnego, który w mniejszych ilościach znajduje się w rozmaitych miejscach tutejszego powiatu. Prof. Mul twierdzi, że niepodobieństwem jest, aby to był gaz błotny, który znajduje się tylko w miejscowościach błotnistych, nigdy zaś w czarnoziemie. Możeby tak miarodajne czynniki zbadały tę sprawę, która w przyszłości może przynieść Polsce olbrzymie korzyści.

MĄDRA USTAWA. Niemiecki parlament rozpoczął obrady nad rządowym projektem ustawy w przedmiocie ochrony młodzieży przed wpływem pism i książek tak zwanej literatury brukowej i pornograficznej, gorszącej.

100.000 HL. SPIRYTUSU SPUSZCZONO DO DUNAJU. Na Węgrzech w Raab spłonęła największa rafinerja spirytusu w Europie środkowej. Szkoda wynosi 22 miljardy koron. 100.000 hl. spirytusu musiano spuścić do Dunaju w celu zapobieżenia eksplozji.

POTWORNE NASTĘPSTWA WOJNY DOMOWEJ W CHINACH. Korespondent wojenny agencji Reutera podaje, na podstawie relacji naocznego świadka, opis sytuacji, w jakiej znajdują się mieszkańcy Sian-Fu po stoczonych tam ostatnio walkach. Na ulicach leżą stosy trupów. Wojsko pozabierało mieszkańcom wszystką żywność, tak, iż obecnie nie sposób czegokolwiek nabyć. W sprzedaży jest jedynie mięso ludzkie. Wszystkie psy pozabijane.

DEFRAUDANT 120.000 ZŁOTYCH. Kasjer z dworca w Warszawie Fickowski Wacław, który przed miesiącem zdefraudował 120.000 złotych i zbiegł, oddał się w ręce policji.

Onegdaj w nocy Fickowski zgłosił się na posterunek kolejowy w Dęblinie. Na pytanie, co go skłoniło do dobrowolnego oddania się w ręce sprawiedliwości, oświadczył, że policja jest zbyt energiczna, nie czuje się więc on na siłach dłużej ukrywać. Rannym pociągiem przewieziono Fickowskiego do Warszawy. Z sumy zdefraudowanej nie wiele już zostało.

OBLĘŻENIE DOMU Z PROBOSZCZEM i 30 GOŚĆMI. Podczas odbywających się chrzcin u gazdy Tepera na Olczy pod Zakopanem, na których był obecny miejscowy proboszcz i około 30 osób, napadła nagle na dom Tepera uzbrojona banda, złożona z 7 górali i rzuciła się na gości, którym jednak udało się wyprzeć napastników z domu. Nie mogąc się dostać do wnętrza, napastnicy otoczyli dom, terroryzując zabarykadowanych gości do 4-ej godziny nad ranem, przyczem na wezwanie obecnego księdza odpowiedzieli obelgami. Dzięki energji policji zakopiańskiej schwytano wszystkich sprawców napadu. Byli to górale z Olczy, którzy napadu dokonali z nienawiści osobistej do Tepera.

ZA NAPAD RABUNKOWY. Przed trybunałem sądu przysięgłych odbyła się rozprawa, która odsłoniła ropiące stosunki wiejskie. Mianowicie stanął przed sądem Józef Jakus, oskarżony o napad wraz z kilku bandydatami na dom Kazimierza Tomczyka w Jamach ad Radomyśl Wielki, a następnie o napad na dom Marcina Niedbały. W czasie napadu zbito do nieprzytomności starego Niedbałę, oraz jego żonę i córkę, przyczem zrabowano kwotę kilku złotych. W rezultacie aresztowano Jana Haracza i Józefa Pikulę, których Niedbała poznał jako napadających, a kiedy Haracz zdradził i innych spólników, aresztowano i Józefa Jakusa. Inni sprawcy zbiegli, Horacza za wydanie szajki wspólnicy zamordowali, wobec czego jeden Jakus stanął przed sądem.

Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył s. o. Jachna, trybunał w myśl werdyktu ławy przysięgłych, skazał Jakusa za zbrodnię rabunku i gwałtu publicznego na 15 lat więzienia, obostrzonego twardem łożem co kwartał.

ORYGINALNA OBRONA A NIESPODZIEWANY WYROK. Żydowski „Hajnt" zamieszcza obszerne sprawozdanie z procesu, który odbył się w sądzie okręgowym w Warszawie przeciw Hermanowi Garbarzowi, oskarżonemu o rozdawanie komunistycznych odezw w Warszawie w dniu 14 maja.

Prokurator domagał się surowej kary. Adw. Duracz w krótkiem przemówieniu rzekł: „Przestępstwo oskarżonego było dokonane dnia 14 maja, podczas przewrotu państwowego w Polsce, a jeżeli komuniści także wtedy nawoływali do obalenia rządu ówczesnego, to oni tylko pomagali p. Piłsudskiemu i w ten sposób obalili ten rząd, a przeto ta działalność komunistyczna podczas przewrotu majowego nie była antypaństwowa". Sąd wydał wyrok uniewinniający.

CENY U NAS I ZAGRANICĄ. W tygodniu od 14 do 20 listopada r. b. cena pszenicy w Warszawie wynosiła przeciętnie dol. 5.85 za 100 klg., w Liverpoolu dol. 6.81, w Berlinie — 6.56, w Paryżu — 6.80, w Pradze czeskiej 6.88, a w Nowym Jorku — 5.76 dolarów. W tym samym okresie cena żyta: w Warszawie dol. 4.54, w Berlinie — 5.42, w Paryżu — 6.18, w Pradze 5.93, w Nowym Jorku — 3.97 dol. Ceny warszawskie były więc bardzo znacznie niższe od cen przytoczonych czterech miast europejskich i — były nieco wyższe od cen nowojorskich.

Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę, ile kosztuje przewóz żyta z Nowego Jorku do Europy, to okaże się, że i żyto jest najtańsze w Polsce.

SZUKALI SZCZĘŚCIA A ZNALEŹLI ŚMIERĆ. Niedawno temu przyjechało do majątku Długie pod

Rypinem dwóch gospodarzy, reflektujących na kupno działek parcelacyjnych, Antoni Cedryński i Antoni Czosnkowski. Tyrankowscy syn i ojciec pośrednicy w sprzedaży takich majątków poprowadzili poszukujących przez pola, pokazując działki sprzedawane. Wracali brzegiem jeziora. Nagle ojciec z synem rzucili się na klijentów, ogłuszyli ich uderzeniami lasek, obrabowali, związali i wrzucili do jeziora. Morderstwo wykryte zostało dopiero w tych dniach, kiedy jezioro wyrzuciło zwłoki nieszczęśliwych na brzeg.

ILOŚĆ LUDOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH. Z początkiem 1926 roku było czynnych szkół rolniczych ludowych —, państwowych 9, samorządowych 72, prywatnych 31, razem 112. W 1926 roku uruchomiono państwowe szkoły rolnicze w Łuczaju (męska) i Antowilu (żeńska).

Tudzież przejęto na rzecz państwa szkołę rolniczą w Kolpinie. Do końca b. r. projektowane jest otwarcie dalszych państwowych szkół rolniczych: w Plancie (Polesie), Horyńgrodzie (Wołyń). Torokaniu w Moreczowszczyźnie (Polesie). Bereźnie i Różańce (Nowogródek); samorządowych: w Koziegłowach (pow. Będzin), Horodence (Małopolska) i w Jerzewie (Łódź).

W 1927 roku nastąpi otwarcie następujących szkół państwowych: w Grzybowie, Sarnach, Dorotyczach, Sieroczy (Małopolska), Malinowie (Pomorze), Jeziernicy (pow. Słonim), Dubicy (Brześć), Pszczelinie (woj. Warszawskie), Jasieńcu (szkoła rybacka). Samorządowych: w Łodygowicach, Kukowie, Złakowie, Sędziejowicach, Dowspudzie (powiat Augustowski), Święcianach, Chodowie, Nowym Targu.

W 1918 roku było szkół rolniczych 16. W 1923 roku 87, w 1924 roku 90, w 1926 roku 114. Liczba uczniów w 1923 roku wypadała przeciętnie na szkołę 28, w 1924 roku 30, w 1925 roku 35, w 1926 roku 39.

KTO PALI NAJWIĘCEJ PAPIEROSÓW? Dr. Edward Frisch, lekarz kliniki, chorób nerwowych w Berlinie stwierdza, iż nikotyna używana w miarę, wpływa zbawiennie na pamięć. Palacz uczy się łatwiej i dłużej pamięta wiadomość od abstynenta. Posiada znacznie bujniejszą wyobraźnię od niepalącego i szybszą decyzję. Natomiast nikotyna odbiera zdolność długotrwałej pracy. Palacz męczy się szybko i potrzebuje dużo snu.

Dr. Frisch podaje ciekawą statystykę, dowodzącą, iż ludzie pracujący intensywnie umysłowo są niemal bez wyjątku namiętnymi palaczami.

I tak na 100 literatów i dziennikarzy „używa nikotyny" w formie papierosów 99,6, lekarzy 97 proc., dyplomatów 82 proc., prawników 80 proc., bankierów 78 proc., profesorów 61 proc. Pośród muzyków jest zaledwie 45 proc. palaczy. Najmniej palaczy jest wśród księży, gdyż na 100 duchownych, zaledwie 24 znajduje przyjemność w dymie tytoniowym.

JAK GOSPODARUJE ROLNIK DUŃSKI? Już największy czas, ażebyśmy zmienili dawny, przestarzały system gospodarowania na więcej nowoczesny i postępowy. Nasi pradziadowie licho uprawiali rolę, siali głównie zboże, lubowali się w koniach, które nie opłacały się, bo zarobków nie było, a nawet przy furmankowaniu trzeba było dokładać do koni. Dziś niewiele się pod tym względem zmieniło. Tymczasem rolnicy w innych krajach zupełnie inaczej gospodarują. W Danji np. rolnicy prowadzą głównie mleczne gospodarstwo, dochody mają z mleka, świń, jaj i t. p. Rolnik tamtejszy, mając np. 12 morgów ziemi, 4 morgi przeznacza na paszę, 4 na pastwiska, a 4 pod uprawę zbóż. Żywi się więcej pokarmami mięsnemi, więc zboże to zupełnie wystarcza mu na wyżycie. U nas niektórzy rolnicy zaczynają iść za postępem czasy, sadzą buraki cukrowe, dostają nasienie, nawozy sztuczne, za buraki uzyskują dobre ceny i jeszcze premje otrzymują. Mają dużo paszy, chowają mleczne krowy, mleko sprzedają do mleczarni, za co otrzymują miesięcznie do 300 zł. Świń tłustych nie sprzedają na targowicy, tylko zabijają w domu i sprzedają część słoniny i kiełbas do sklepów, co im przynosi większy zysk, niż sprzedaż na jarmarku na oko. Na wsi coraz więcej przybywa ludzi i koniecznie nakazuje połączyć rolnictwo ulepszonez postępem czasu idące, z przemysłem rolnym, w przeciwnym razie choćby się nawet przeprowadziło reformę rolną, zawsze nas bieda bić będzie, a nędza nami poganiać.

NAWET KROWY OTRZYMUJĄ HONOROWE TYTUŁY. Honorowy tytuł „królowej krów" otrzymała krowa, należąca do pewnego farmera kanadyjskiej prowincji Quebecku. Jak zapewniają dzienniki amerykańskie, krowa ta dała w ciągu 305 dni 22.151 litrów mleka, t. j. przeszło 72 litry dziennie.

KIELISZEK WÓDKI TYLKO ZA LEGITYMACJĄ. Pomimo całkowitego zwycięstwa przeciwników prohibicji rząd norweski nie wprowadził zupełnej swobody spożycia napojów alkoholowych, lecz wydał szereg daleko idących ograniczeń. Sprzedaż alkoholu odbywać się będzie na zasadzie legitymacyj z fotografjami, które wydawane będą tylko pełnoletnim mężczyznom. Każdy mężczyzna może nabyć tylko oznaczoną ilość alkoholu w ciągu tygodnia. W razie nadużycia alkoholu karty będą odbierane.

W dni przedświąteczne, w dni wypłat sprzedaż alkoholu jest zabroniona. Napoje alkoholowe obłożone są bardzo wysokim podatkiem.

ŚWIĘCI BEZ BRODY I WĄSÓW. Anglikańskie (protestanckie) kolegjum diecezjalne — tyle co urząd biskupi — w Chester wystąpiło z żądaniem, aby malarze i rzeźbiarze nie przedstawiali już świętych Kościoła z wąsami i brodami, albowiem wśród wiernych (protestanckich) rzekomo powstaje często przypuszczenie, że mężowie ci czczeni przez nich, nie dbali o swój wygląd zewnętrzny. Widok takich mężów winien zaś u wiernych budzić przyjemne wrażenie, aby się mogli przed ich wizerunkami pobożnie modlić.

W pojęciu angielskiem więc wąsy i broda mają być dowodem zaniedbania, a takiego pojęcia inne narody naturalnie nie podzielają. Licha to zresztą pobożność, której potrzeba tak zewnętrznej pobudki.

„WDZIĘCZNE“ MIASTO. Niemieckiemu miasteczku Lueneberg przypadł w udziale szczególnego rodzaju zaszczyt, a mianowicie wzniesienia posągu — świni. Stało się to z tego powodu, że ten czworonóg odkrył przed kilku laty w ciągu poszukiwania pożywnych korzonków — kopalnię soli u krańców miasta. Miasto umiało to odkrycie wyzyskać z korzyścią dla siebie i dla tego to właśnie wzniesiono na głównym rynku miasta pożytecznemu zwierzęciu artystycznie wykonany pomnik.

„GRUSZKI NA WIERZBIE“. Były prof. uniw. w Krakowie Rostafiński, dokonał niezwykłego doświadczenia w dziedzinie krzyżowania roślin. Prof. Rostafiński wziął za przedmiot doświadczeń wierzbę polską, którą udało mu się w roku 1915 sztucznie zapylić kwiatem gruszy. Przez cały czas zapylania wierzba zdradzała stan chorobowy, dopiero w roku 1925 wydała owoce. Owocem są gruszki. Mają one wszelkie charakterystyczne cechy gruszek — tylko pod względem wielkości znacznie mniejsze. Zresztą gałązki i liście wierzby zachowały kształt pierwotny. Przysłowie „gruszki na wierzbie“ straci swoje znaczenie.

WIŚNIA NA DZWONNICY! W Tournai we Francji, rośnie drzewo wiśniowe na dzwonnicy. To drzewo ma korzenie w starych kamieniach, znajdujących się zewnątrz dzwonnicy i wyrosło na 40 metrów w górę pięć lat temu! Ktoś musiał rzucić pestkę między kamienie, ale kto? Może ptak, który rozdziobał wiśnię.

KRÓTKIE WŁOSY LUB ŻYCIE. Dzienniki belgijskie donoszą: W tych dniach komisarz policji w miejscowości Hasselt został telefonicznie wezwany przez pewnego właściciela piwiarni do udzielenia natychmiastowej interwencji dla przeszkodzenia zbrodni. Natychmiast na miejsce wskazane wyruszyli dwaj policjanci na motocyklach, a po przybyciu tamże ujrzeli poważnego miejscowego obywatela, znanego jako człowieka cichego i bogobojnego, uganiającego się w przystępie szału z siekierą w ręce za uciekającą małżonką. Z trudem ubezwładniono krwiożerczego obywatela, poczem okazało się, iż łagodny ten człowiek wpadł w szaloną furję na widok małżonki, która nie mogąc się oprzeć wezwaniu mody, obcięła u fryzjera swe długie włosy. Nie mogąc znieść widoku „garsonki“, mąż porwał za siekierę, aby zgładzić hołdującą modzie żonę. Szczęściem interwencja policji zapobiegła katastrofie.

ZWIERZĘTA PŁACZĄ. Zwierzęta, podobnie jak ludzie, umieją płakać ze zmartwienia. Zmartwienie wyciska łzy prawdziwe wołu, wielbłądowi, osłu, mułowi, małpie, żyrafie, szczurowi. Małpy płaczą, gdy czują się obrażone, albo gdy są rozczarowane. Jeleń płacze gdy widzi, że nie ma dlań ratunku przed pogonią. Wielbłądom łzy płyną, gdy je dręczy pragnienie. Muł, któremu gwóźdź utkwił w nodze, płakał z bólu. Małpa, samica, śmiertelnie ranna, spadła z drzewa z maleństwem. Myśliwy ujrzał łzy w jej oczach. Żyrafa ranna kulą, płakała. Koczkodan zalewał się łzami, nie mogąc ukołysać w łapach dzieci ludzi.

„SKUTECZNE“ LEKI. We wsi Chlebowice, pow. Bóbrka, zjawili się dwaj osobnicy, którzy zgłosili się u jednego z gospodarzy, od roku obłożnie chorego i oświadczyli mu, że będąc „cudownymi lekarzami“ podejmują się bezinteresownie uleczyć go w ciągu kilku godzin. W tym celu jeden z „lekarzy“ zażądał 6 guzików, które włożył do chusteczki, jedenastoma szpilkami chustkę tę spiął i zawiesił nad chorym. W tym czasie drugi opukiwał chłopa, zawracał oczyma i szeptał tajemnicze słowa i zaklęcia. Nagle wyprostował się, wciągnął wiele powietrza w płuca, poczem jednym tchem zażądał 5 różnych banknotów zagranicznych, najchętniej dolarowych, gdyż choroba jest ciężka. Żona chorego pobiegła na wieś po dolary, tymczasem lekarze wyjęli ze skrzyń dwa modlitewniki i poczęli żarliwie modlić się. Po chwili żona chorego powróciła z pięcioma banknotami (20, 10, 5, 2, 1) dolarowemi, w łącznej sumie 38 dolarów. Jeden z cudownych lekarzy owinął banknoty te chustką, dmuchnął na nie, zawrócił kilka razy oczyma, krzyknął dwa razy, gwizdnął, zatańczył oberka, poczem polecił silnie zawiązaną chustkę z zaczarowanemi banknotami powiesić na strychu, mniej więcej nad łóżkiem chorego. Kiedy zastosowano się do ich polecenia, fakirzy kazali sobie wskazać granicę wsi. Żona chorego poszła z nimi i tam znowu odbyło się wzywanie nadprzyrodzonych sił, przy pomocy niezrozumiałych słów, nieartykulowanych krzyków, tańca i t. p. Gdy „lekarze“ stwierdzili, że wszystko jest w „porządku“ polecili kobiecinie powrócić do domu, wyjąć z chustki dolary i natrzeć nią chorego, a „za sześć godzin chory będzie zdrów“. Jakie było przerażenie biednych ludzi, gdy w chustce, zamiast dolarów, znaleźli 5 kartek, wydartych z ich własnych modlitewników... Gospodarz nadal choruje, a „fakirów“ szuka policja.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 48 zł; owies 35 zł; jęczmień 27 zł; koniczyna 70 gr; słoma 70 gr; siano 70 gr; masło 6 zł 50 gr; jaja po 26 gr; mleko 40 gr.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Franciszek Piechota, Radom: Przysłane w październiku 5 zł wpisano Panu na prenumeratę do końca roku 1926.

POŻYTECZNE

PRZECHOWYWANIE CEBULI. Cebula przechowywana przez zimę w miejscach zbyt ciepłych, psuje się i wyrasta. Ostatniemi czasy próbowano ją przechowywać w miale torfowym z bardzo dobrym rezultatem.

Należy wybrać owoc zdrowy, układać w paczce lub koszu, sypiąc na spód grubą warstwę miału i obsypując nim dokładnie każdą cebulę, aby się jedna drugiej, ani ścian naczynia bezpośrednio nie dotykała. Na wierzch ułożyć także grubą warstwę torfu.

Przestrzegać jednak należy, aby miał był zupełnie suchy.

Tak przechowana cebula nie wyrasta, a gdyby nawet który owoc był nadpsuty, suchy miał torfowy zapobiega zarażeniu się innych.

Trzymać je można w każdej ubikacji, byle nie narażonej na silne mrozy.

JAK ZABEZPIECZAĆ ŻELAZNE NARZĘDZIE PRZED RDZĄ. Stosownie do ilości lub wielkości narzędzi bierze się 1—2, 4—5 kg. cementu i wsypuje się go do wody (nie odwrotnie), miesza tak długo, aż utworzy się masa należytej gęstości. Tą masą pociągnąć żelazne części narzędzia, która dłuższy czas chroni żelazo od rdzy.

KIT DO USZCZELNIANIA SZPAR W PODŁODZE. Gazetę lub inny papier zbyteczny moczy się w cieście zrobionem z 33 dkg. mąki, 66 dkg. wody i gotuje pilnie mieszając, dodawszy 1 dkg. ałunu. Miesza się razem na masę gęstości kitu i wypełnia nią szpary w podłodze. Można do tego kitu dodać przesianych trocin z twardego drzewa. Kit po niejakim czasie stwardnieje, tak, jak znana w handlu masa papierzana.

II. Suche trociny przesiewa się przez sito, wsypuje do miski, wlewa rzadkiego rozgotowanego karuku i miesza starannie do gęstości kitu. Cienką listewką kit ten wpycha sięmocno do szpar, tak. aby powietrze znajdujące się w szparach wyjść mogło. Gdy szpara lub też dziura jest już wypełniona, wygładza się miejsce deszczułką i naciera jeszcze raz suchemi trocinami.

Kitowanie jest najlepszym sposobem wyniszczenia dokuczliwych owadów, jak pcheł i much i t. p., które głównie w szparach podłogi się przechowują.

CO ROBIĆ Z TEGOROCZNEM ZROSŁEM ZBOŻEM. Mąkę ze zrosłego zboża rozczynia się z rana, (ale wpierw należy ją wysuszyć) wody dodaje się zaledwie 1/8 zwykłej dawki, a do rozczynu dodaje się 6—8—10 dkg. kwaśnego ciasta (stosownie do ilości mąki), t. j. znacznie więcej niż zwykle, aby wywołać w rozczynie kwas mleczny, i zabić szkodliwe drobnoustroje. Chleb piecze się na drugi dzień. W czasie fermentacji, czyli kiśnięcia ciasta, trwającej dłużej, jak przy zwykłem pieczeniu chleba, bo 24 godziny, tworzy się na powierzchni ciasta szara pianka. Otóż tę piankę należy bardzo starannie zbierać jak tylko zacznie się nagromadzać. Jeżeli zaś pianka nazajutrz przy mieszaniu ciasta się pokaże, wtedy powinno się ją bardzo starannie zebrać. Po wymieszaniu ciasta można zaraz wyrabiać bochenki i palić w piecu, zresztą postępuje się jak zwykle przy pieczeniu chleba. Gdybyśmy zostawili owe szumowiny, to chleb by się nie wypiekł, byłby twardy, wilgotny, lepki i dla zdrowia szkodliwy. Po starannem zebraniu szumowiny chleb da się należycie wypiec.

W podobny sposób piecze się i białe pieczywo ze zrośniętej pszenicy; wody czy mleka dodaje się zaledwie 1/3 część zwykłej dawki, a więc miesza się „twardo", tak jak na kluski i pierogi.

„Zagroda Wzorowa".

WESOŁY KĄCIK.

Nauka nie poszła w las.

Pewien nauczyciel, chcąc w dzieci wpoić roztropność, radził im, żeby w ważnych okolicznościach życia liczyli zawsze do stu, zanim przemówią. Skończywszy lekcję stanął przy piecu opalonym węglami, ale po chwili zauważył, że uczniowie liczą coś po cichu. Nagle wszyscy, razem krzyknęli:

Dziewięćdziesiąt dziewięć, sto. Pana profesora surdut pali się z tyłu!

Najlepszy patron.

— Jakie imię dajecie dziecku?

— Cyrjak, kochany kumie.

— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Ja umyślnie w kalendarzu takiego szukałem. Taki patron najlepszy, bo ma mało ludzi pod swoją opieką, to lepiej malca dopilnuje.

PODCZAS EGZAMINU.

— Jaką zaproponowałby pan karę jako prokurator za taką zbrodnię?

— Piętnaście lat ciężkiego więzienia, a jeżeliby były łagodzące momenty, dożywotne więzienie.

— Ależ panie kandydacie, dożywotne więzienie, to jest przecież ciężka kara.

— Nie, panie profesorze, piętnaście lat jest ciężką karą; dożywotne więzienie każdy wytrzyma, ale piętnaście lat nie każdy.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Fr**a**nka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.